№ 33.

Środa, dnia 28 kwietnia 1915 roku.

Rok XXX.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt. od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Biuro Towarzystwa Akcyjnego „Ł. J. BORKOWSKI", ulica Szeroka № 1, telefonu 70 w Radomiu

przyjmuje zamówienia

na wozy włościańskie kolejniaki.

Listy warszawskie.

List niniejszy poświęcić pragnę naszej prasie politycznej. Z umysłu pominę prasę codzienną — czytelnicy „Gazety" już z poprzednich listów wywnioskować mogli, iż nie stoi ona na wysokości zadania. Zaledwie utrzymuje się na poziomie przyzwoitości „Dziennik Polski" i „Goniec". Są one jednak zbyt mało ruchliwe i zbyt mało głębokie na to, by rolę czynników otrzeźwiających dla społeczeństwa odegrały. Spada to w całości na prasę tygodniową, która też w czasie ostatnich trzech miesięcy znakomicie się ożywiła i w niektórych swych organach rzeczywiście stoi na wysokości zadania. Początek wojny zastał czynnymi ugodowy „Kraj", opozycyjny „Tygodnik Polski" i „Prawdę". Po pewnej przerwie, w wydawnictwie tych pism dziś do szeregu ich przybywają „Nurt" — który jeszcz nie ujrzał świata, „Myśl Polska" wznowiona, „Tydzień Polityczny" — dodatek tygodniowy przy „Dzienniku Polskim", popularne „Co tydzień", wreszcie „Nowe Ognisko". O każdym z tych pism słów parę powiedzieć chcemy.

Zaczniemy od „Kraju". Pismo o niepopularnej, choć niewątpliwie poważnej tradycji w okresie wojennym z prawicy naszej przedstawia się najpoważniej: składa się na to przedewszystkiem brak napuszystego, deklamatorskiego frazesu, cechującego rozmaite „Dnie", „Kurjery Poranne", usiłujące być plus orthodloxe, que... „Nowoje Wremia". Powaga „Kraju" odbija jednak w sposób dodatni od powagi, pozującej na „Temps" paryski lub „Times" londyński, „Gazety Warszawskiej" — niema w nim megalomanji nieznośnej, odmieniania „my" stronnictw przez wszystkie przypadki, niema pewnej dyplomatycznej dwulicowości, cechującej prasę endecką. Mimo to jednak nie możemy nie skonstatować nie mogącej być tolerowaną w publicystyce pewnej przesady — jeżeli wolno nam tego określenia użyć — polegającej na wysoce tendencyjnym przedstawianiu faktów z życia politycznego, na wyolbrzymianiu jednych, a zamilczeniu nawet o innych... Czasem tylko na trzeźwą ocenę sytuacji „Kraj" się zdobywa. No, ale cechy wyżej wspomniane są tradycyjnemi u naszych publicystów ugodowych — i społeczeństwo wie, co o nich sądzić...

„Tygodnik Polityczny" przy „Dzienniku" — redagowany żywo, urabiający pewną określoną myśl polityczną, więcej realnie traktujący chwilę obecną — jest organem, mającym dość szerokie koło czytelników i niewątpliwie pożytecznym. Opinje jego, umiarkowane, szczerze partyjotyczne, redakcja poważna i wytrawna jednego z wybitnych dziennikarzy polskich — robią go pismem niewątpliwie poważnem.

„Nowe Ognisko" — pismo nowe, ostatniej secesji ze stronnictwa demokratyczno-narodowego wypowiada opinję poważnej grupy ziemiańskiej — nie odznacza się, być może, żywością nadmierną — mimo to jest pismem mającem w pewnych sferach posłuch i poważanie.

„Tygodnik Polski" — pismo z tradycją — grupujące szereg talentów publicystycznych dużej miary, usiłuje w warunkach dzisiejszych dać uzasadnienie polskiego patrjotycznego stanowiska. Czytany chętnie, może mniej rozpowszechniony ze względu na poważny ton, jest niewątpliwie, jak dotychczas organem najkonkretniej omawiającym prywatną stronę programu ugrupowań opozycyjnych.

„Prawda" — przednia straż opozycji, przejaw najgłębszy jej wstrętu do bezczynu narodowego, do upodlenia, w polemice ostrej, a jednak eleganckiej, zawdzięczając świetnej redakcji dotychczasowego kierownika — wybiła się na plan pierwszy, rozrywana formalnie przez ogół czytający. Czy to w świetnych, z zacięciem pisanych artykułach o Komitecie Narodowym, czy w studjach o samodzielności ekonomicznej Polski — czy wreszcie głębokim bólem tchnących słowach prawdy pod adresem prasy polskiej, jest, a raczej była najwybitniejszym organem polskim doby obecnej. Warunki o tyle nieszczęśliwie się ułożyły, iż zmienia ona kierunek i kierownictwo — jaką będzie nadal — nie wiemy.

Oto uwagi ogólne. A teraz słów parę o wpływie tej prasy. Najbardziej uprzedzony obserwator życia Królestwa w chwili obecnej przyznać musi, iż nastrój kraju się zmienia: miejsce zachwytu bez granic, zajmuje troska o jutro, troska poważna, której konsekwencją musi być czyn poważny. Pominąwszy czynniki zewnętrzne, dużą zasługę w tym przprowadzeniu do przytomności społeczeństwa przyznać musimy właśnie tygodnikom naszym politycznym. Obowiązkiem więc publiczności czytającej jest poprzeć akcję ich jaknajenergiczniej. Nie mówiliśmy nic o przyszłości — zdaje nam się, iż wróżyć możemy publicystyce polskiej rozkwit — iż pisma nowopowstające będą coraz szersze zataczać koła, iż ton ich będzie coraz bardziej męski, iż myśl polska coraz jaśniej w nich będzie się wypowiadać.

Słów jeszcze parę o organach „Myśli Niepodległej" Niemojewskiego i „Humaniście Polskim" Świętochowskiego: pism tych niepodobna za pisma ściśle polityczne uznać — brak im realizmu w traktowaniu zagadnień. *Dz.*

„Gdy okręt tonie..."

Utarło się zdanie w Europie, że Polacy to naród o wielkim patrjotyzmie i olbrzymiem poświęciu się dla ojczyzny.

Skąd to pochodzi?

Oto w całej porozbiorowej historji w różnych krajach Europy spotykano najlepszą cząstkę narodu polskiego: legjonistów, emigrantów, żołnierzy, mężów stanu i poetów, u których każda myśl, czyn około zbawienia ojczyzny się obracał. A czyny te śledziły obce narody i podziwiały, wykazując tym bojownikom Polski szczerą sympatję, a bardzo często pomoc i współczucie.

Bo inni ludzie też to byli. Poświęcenie się dla ojczyzny doszło u nich do samozaparcia się, do bohaterskiego znoszenia cierpień, tak fizycznych jak i moralnych.

Ile to razy przyoblekali obce szaty, zmieniali tryb życia, byle ojczyźnie służyć, byle poruszyć duszę chłopa polskiego i do wielkich zadań go przygotować. Niektórzy zostawali nawet kowalami, owczarzami i t. d. byle być razem z ludem i duszę jego podnosić.

Takich Polaków znała Europa, Nic też dziwnego, że wyrobiła sobie o nich tak dodatnie pojęcie.

Listy z Borkowic.

Życzycie sobie z odległego o pięć mil od Was zakątka wiadomości, oto je macie. Rok już d. 20 grudnia upłynął od wyjazdu sługi waszego z Radomia do Borkowic. Działalność kapłańską i obywatelską na parafji, sercem was kochający, pragnął wykazać w kierunkach umoralnienia ludu, szerzenia oświaty, swojskiego hadlu i przemysłu, rozumiejąc, że gdy człowiek posiada czystą duszę i ręce, jasną głowę i względny dobrobyt, życie jego będzie naprawdę pożyteczne i znośne. Kazalnica i konfesjonał są pierwszego celu polami. Styczność z ludem przy odwiedzaniu chorych podczas wizyt pasterskich i przy załatwianiu przeróżnych spraw parafialnych, otwierają, dają możność do poznania i zaspokajania wspomnianych dwu innych celów. Pierwszą bolączką duchową parafji Borkowickiej było wychodźctwo poza granicę kraju na roboty polne około 400 osób. Dawniej za Małachowskich, do których niemal cały powiat Konecki należał, którym rozwinięcie przemysłu swojskiego zawdzięczał, parafia Borkowicka miała kilka fabryk, kuźnic, fryszerek żelaza. W 1786 r. zwiedzał je nawet król Stanisław August. Przed kilkunastu laty skutkiem drożyzny drzewa, dowozu żelaza z Rosji, powstania paru większych fabryk, odległej i uciążliwej komunikacji ze światem... i t. p. przyczyn wspomniane fabryczki zostały zamknięte. Pozostali fabrykanci, dzielący się na małorolnych i bezrolnych, pozostali w niedostatku, zmuszeni byli szukać innego sposobu utrzymania się. Spora liczba powędrowała w inne okolice, zaś wielu, jak wspomniałem, szuka zarobku poza granicami ziem polskich, przynosząc stamtąd zepsucie obyczajów, cnoty i mowy ojców, powraca w przebraniu nie do poznania, nad stan, możność i otoczenie. Zazdrość, chęć przebrania się i wyjścia z pod kontroli rodziców, pobudzają młodzież miejscową do wyjazdu z kraju... Taki stan rzeczy zastałem w parafji. Żadne perswazje nie pomogły. W 1914 r. 360 osób wyjechało za granicę po marki i fenigi. Dotąd ich opłakują pozostałe rodziny, nie mając od nich wiadomości... Jeśli wrócą, to wielu nie zastanie przy życiu ojca, matki, lub kogoś z najbliższych... Kto dał się skłonić do pozostania w parafji lub szukania roboty w Polsce (w gub. Warszawskiej u ks. Woronieckiego), ten dziś Bogu dziękuje, że nie uległ łakomstwu, namiętności, czy też agitatorom. Kradzieże leśne, szkodnictwo w łąkach i polach, to drugorzędne bolączki tutejszego ludu, z którym trudno właścicielowi Borkowic uregulować sprawę serwitutów, gdyż łakomstwo ludzkie i nieufność, jaka cechuje naszego chłopka, w połączeniu z ciemnotą, dają zwykle posłuch złym doradcom i najniższym instynktom zepsutej natury ludzkiej. Chłop lasu nie utrzyma... jeden drugiemu potajemnie las trzebi, chcąc ułatwić tem samem bliźniemu swemu pracę... Sam wreszcie właściciel, widząc nadedniem, nocną pracę sąsiada w swym działku, stara mu się wzajemną życzliwością wywdzięczyć z procentami... a do tego potulny i kochany nasz ludek ma specjalne w naturze swojej, bardzo bogatej, talenty...

Najczęściej otrzymany skutkiem uregulowania serwitutów las, chłop wytnie i wyprzeda żydowi, pragnąc namacalnie widzieć w kieszeni swej pieniądz — oną korzyść z lasu... A pieniądz, że jest okrągły, łatwo się z kieszeni wytoczy i nie znajdując gniazdka w kasie, do której nasz poczciwy chłopek nie nawykł, dziwną, niewidzialną siłą powodowany, najczęściej powraca do swego źródła, z którego wyszedł, do — kieszeni żydowskiej. Czasem długo namyśla się w komorze, w skrzyni, poci się w zanadrzu, często znajduje przygodnego opiekuna, pragnącego wyręczyć w myśleniu gospodarza, czasem go ogień stopi, nadając mu inną postać, lub w perzynę zamieni, ale najczęściej żyd go pożyczy na bezterminowy procent, procent odbierany w naturze, w cuchnących towarach, pochdzących dajmy na to z borkowickiego, najnieschludniejszego w świecie sklepiku, w którym jak to sam piszący, należąc do miejscowej komisji sanitarnej, widział: bety, pierzyny, dziwnego koloru prześcieradła, leżały w cichej zgodzie z cukrem, chlebem, solą, cukierkami i t. p. wiktuałami... Dotąd smutne waruki utrudniają ludziom dobrej woli pracę oświatową dla ludu, dla którego żyd jest w bardzo wielu wypadkach niebezpiecznym doradcą i w ciemnych, brudnych sprawach przewodnikiem doświadczonym, niezawodnym, umiejącym sekret utrzymać, chłopa wyzyskać, wyssać, a gdy mu już niepotrzebny, w błoto, jak śmieć rzucić.

D. n. *Dawny Ktoś.*

Radomska Spółka Rolna poleca: sól jadalną, kartofle, smar do wozów, hacele, hufnale oraz koks kowalski, a na nadchodzący sezon wiosenny — gwarantowane nasiona oraz siewniki znanej firmy Pracnera.

A czy dziś można powiedzieć o nas, że to jest naród o wielkiej miłości i poświęceniu się dla ojczyzny?

Można, ale niestety tylko o maleńkiej garstce narodu polskiego, a olbrzymia większość, o ile jeszcze ojczyzny zupełnie z serca nie wyrwała, to wyrobiła sobie miłość inną, niepodobną do miłości ich ojców i dziadów.

Dla tamtych ojczyzna była najpierwsza tak w myśli, jak i czynie, dla tych jest dodatkiem, wypoczynkiem po pracy szarej, codziennej a samolubnej.

Tamci dług jej spłacali życiem, majątkiem i czynem bohaterskim, ci dzisiejsi patrjoci spłacają marzeniem.

Bo kiedy oko i myśl ich znudzi się tem szarem życiem codziennem, starają się czasem rozerwać swoją jaźń czemś wzniosłem, świętem, aby oszukać tego niespokojnego lokatora, jakim jest sumienie narodowe.

Jakże to czyni dzisiejszy patrjota?

Krwawi sobie serce z boleści nad naszą niedolą, narzeka, miota obelgi pod adresem nieprzyjaciół lub zdrajców, wspomina z dumą chwałę naszych przodków, a ich zwycięstwa napełniają go niewysłowionem zadowoleniem, gromadzi ryciny i portrety naszych bohaterów, wieszczów i uważa, że już obowiązki względem ojczyzny spełnił, sumienie swoje zaspokoił, jest więc jako Polak w porządku.

— A gdzie czyny, gdzie poświęcenie się dla ojczyzny?

— Tego nie wymagajcie odemnie — tłumaczy się — ja mam obowiązki, ja mam rodzinę. Niech się tam inni poświecają, niech inni pracują, ja ich za to będę szanował i wielbił, lecz pomagać, niestety, nie mogę.

Takie są syny bohaterskich ojców, których portrety chętnie wszystkim ukazują i szczycą się niemi. Niedorośli do miary swych przodków. Stali się ich chwalcami, a nie spadkobiercami.

Rozproszyli swą myśl na drobiazgi codzienne, zgubili cel i błąkają się po bezdrożach. Wysilają mózgi na to, ażeby swe zbłąkanie, swoją małostkowość przedstawić jako zbawienną drogę dla całego narodu. Skwapliwie podchwycili hasło: „czyń każdy w swojem kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży". Wypisali je na swym sztandarze, bo jest łatwe do wykonania, bo pokrywa bierność, a często nawet daje zasłonę dla działalności samolubnej, krzywdą nawet maluczkich a zależnych przypieczętowanej.

Wmawiają w siebie, że ten duch boży, każe im wyrzec się godności narodowej, każe być trzeźwym, aż do uniżoności, aż do hańbiącego służalstwa.

Czynią tak już kilka dziesiątków lat, a całość nietylko się nie złożyła, lecz coraz większe ponosi klęski.

Bo gdy okręt tonie, nie czas myśleć nad zgromadzeniem tłomoczków lub skrzynek, lecz okręt ratować należy przedewszystkiem. A gdy się to stanie, wszystko zostanie w nim uratowane. W przeciwnym razie wszystko razem zginie, chociażby każdy oddzielnie wszystkiemi siłami swoje dobro strzegł i pomnażał.

Wyrzec się ratowania okrętu, znaczy utonąć ze wszystkiem. To już nie realne wyrachowanie, lecz niemądre samobójstwo.

O tem zapomnieli synowie wielkich ojców, chociaż już w XVI wieku nauczał ich tak Piotr Skarga. I okręt zatonął. A to, co w nim było, zniszczenia ogólnego się doczekało. Tego i dziś nie chcą zrozumieć nasi patrjoci, chociaż inny wieszcz jeszcze dawniej nawoływał: „a jak potrzeba, niech na śmierć idą po kolei, jako kamienie rzucane na szaniec".

Nad tem mało się zastanawiają dzisiejsi patrjoci, lecz kochają ojczyznę platonicznie, w marzeniach, w obrazkach, a narzekanie i wyczekiwanie jest tym jedynym realnym czynem, na jaki się skarłowaciały ich duch zdobyć może.

Jak długo będzie to trwało? Kiedyż obudzą się mężowie, godni stanąć oko w oko ze swymi dziadami i pradziadami?

Kiedyż nasze Polki przestaną być bezmyślnemi lalkami, lecz staną do tej świętej budowy jako towarzyszki mężów, zachęta narzeczonych, wychowawczynie dzielnych synów i córek?

Oby to przyszło jaknajprędzej, bo „okręt tonie", woda zalewa go coraz bardziej.

„Ziemia Lubelska". *B. Aleksandrowicz.*

O przemysł polski.

Przed kilku dniami dzienniki polskie donosiły, że Anglja organizuje wystawę przemysłową dla kupców polskich i rosyjskich.

Fakt projektowanej wystawy powinien odbić się na ziemiach polskich echem dzwonu alarmującego. Grozi nam nowe niebezpieczeństwo — niebezpieczeństwo zalania rynków polskich wyrobami przemysłu angielskiego.

Do walki konkurencyjnej dopuścić niemożna; walka to zbyt trudna, bo nie z tandetą niemiecką, ale z przemysłem dobrze zorganizowanym, z wytworami przewyższającemi nasze. Czy wytrzyma przemysł polski konkurencję z angielskim, to duży znak zapytania.

Nie wyrzekamy się stosunków handlowych z Anglją, ale import powinien dostarczać tylko to, czego my produkować nie będziemy.

Dopuścić, aby przemysł angielski zalał nasze rynki niemożna — trzeba uprzedzić zamorską konkurencję, organizując i ulepszając przemysł krajowy.

W warunkach obecnych jest to prawie niemożliwe — trudno stwarzać w czasie wojny nowe placówki przemysłu i handlu, powinniśmy przeto inaczej wykorzystać chwilową bezczynność.

Każdy czyn twórczy musi być przemyślany, zanalizowany i dopiero, jako konsekwencja takiej myśli, rodzi się czyn doskonały.

Uczmy się myśleć twórczo! Myśleć o przyszłych reformach ekonomicznych, o ulepszeniu i rozszerzeniu polskich placówek przemysłu i handlu.

Trzeba przygotować się do czynu — trzeba zmobilizować przedewszystkiem myśl, a potem kapitał i pracę.

Kiedy nadejdzie chwila odpowiednia, ucichnie huk armat i życie wracać zacznie do równowagi, musimy wystąpić z projektami możliwie gotowemi i skrystalizowanemi, gotowi do czynu.

Życie jest konsekwencją naszych myśli i pragnień — Żeby stać się bogatym, trzeba myśleć o bogactwie, pragnąć bogactwa.

„Tylko z zamków na lodzie powstają pałace na ziemi" (Mulford).

Myślmy o polskim przemyśle i handlu, niech troska o nie wgryzie się w nasz mózg i serce... Myśl rychło w czyn się zamieni i budować zaczniemy nie pałace a fabryki. *St.*

Nowe banknoty.

Pisma warszawskie donoszą, że kancelarja kredytowa przy ministerjum skarbu opracowuje projekt nowej emisji bitetów kredytowych skarbu państwa 3-rublowych i 1-rublowych. Projekt ten ma na celu zastąpienie banknotów Banku państwa przez banknoty Skarbu państwa, gdyż przy wypuszczeniu tych ostatnich Bank państwa zapewne nie będzie miał potrzeby skorzystania w całej rozciągłości z udzielonego mu prawa wypuszczenia biletów kredytowych na sumę miljarda rubli. Projektowane banknoty Skarbu państwa kursować będą narówni z bilonem srebrnym; obowiązkowa jednak wymiana na walutę złotą, co jest przywilejem biletów Banku państwa, nie będzie obowiązująca.

Najbliższym rezultatem dodatnim tej reformy ma być zwiększenie zabezpieczenia złotem biletów kredytowych banku, co wpłynie na zwiększenie kursu rubla papierowego zagranicą.

Jeżeli więc powyższy projekt zostanie wykonany, będące obecnie w obiegu banknoty 3 i 1 rublowe będą wycofane, a zamiast nich kursować zaczną 3 i 1 rublowe bilety skarbowe. Bank Państwa wydawać będzie przeto tylko banknoty 5, 10, 25, 100 i 500 rublowe.

Pisma warszawskie nie podają, czy projektowane papiery skarbowe, podciągane pod nazwą bilonu, przyjmowane i wypłacane będą przez kasy bez ograniczenia sumy, czy też jak bilon srebrny w ilości ograniczonej.

Omawiana kwestja nie jest obcą państwom europejskim i zamorskim. W Niemczech nawet w czasach normalnych stale były w obiegu „Reichskassenscheine" — banknoty niewymienialne na złoto. Niebezpieczeństwo tego systemu polega na tem, że nadmierna ilość tych biletów obniża wskutek wymian międzynarodowych wartość papieru w stosunku do złota. Czujna gospodarka finansowa niemiecka ściśle reguluje ilość tych biletów i nie dopuszcza do kryzysu; inne państwa jednak, jak Portugalja, Hiszpanja, Serbja, Bułgarja, wskutek złych interesów ekonomicznych nie były w stanie oprzeć się złemu i wytworzyły ażjo na złoto, sięgające w Portugalji do 14% (dawniej do 48%), w Hiszpanji do 8%, w Serbji, Bulgarji do 2%. Oznacza to, że np. w Portugalji 100 milreisów w złocie kosztuje 114 milreisów w banknotach.

Czasami ażjo dochodzi do 300% (w Brazylji), lub do 230% (w Argentynie) i państwa zmuszone są zakładać fundusze „konwersyjne" w celu unormowania ażja w (powyższych wypadkach do 127,27%,) dopóki nadzwyczajnie pomyślna sytuacja ekonomiczna nie poprawi finansów państwa.

Z PRASY POLSKIEJ.

W № 16 „Świata" p. Ludomir Grendyszyński nawiązuje dzieje samorządu miast w Polsce od wieku XIII do aktu rozszerzenia działalności Ustawy Miejskiej w Cesarstwie z r. 1892 na Królestwo „z uwzględnieniem pewnych warunków lokalnych" i kończy swe wywody słowami:

„Oczekiwanie donioślejszych zmian politycznych, bezpośrednio kraju naszego dotyczących, nie może zaspokoić reforma natury ekonomiczno-kulturalnej, reforma w najgorszych nawet czasach uznawana za niezbędną i od tak dawna przygotowywana w drodze prawodawstwa normalnego.

Bez względu jednak na jej znaczenie objektywne i bez względu na naszą subjektywną jej ocenę w dawnym momencie, musimy sobie powiedzieć, że będziemy się z niej starali skorzystać, niezależnie od szerszej akcji politycznej".

„Świat" ze względu na to, że:

„Projekt samorządu miejskiego przestał nareszcie być igraszką rosyjskich partji politycznych i przedmiotem, na którym zaprawiała się i ćwiczyła zła wola prawodawczych Izb rosyjskich",

przeprowadził specjalną ankietę w tej kwestji i otrzymał odpowiedzi następujące:

Od ks. Zdzisława Lubomirskiego:

„Komitety Obywatelskie wypełniały dotąd brak samorządnych organów miejskich. Gdyby Warszawa posiadała gospodarkę miejską, opartą na podwalinach obywatelskiej działalności, mającą więc zaufanie społeczeństwa, jak mają organizację taką wszystkie miasta krajów ucywilizowanych lub cywilizujących się, to taka organizacja robiłaby to, co od początku wojny spadło na barki utworzonego ad hoc komitetu obyw. Kom. Obyw. musiał przyjść wadliwej i zwyrodnionej organizacji urzędniczej na pomoc, zastępować ją, dopełniać, sięgać tam wszędzie, gdzie ani wzrok magistratu, ani jego ręka nie zdołały sięgnąć".

„Dziś Kom. Obyw. widzi termin swej pracy. Działający samorząd przejmie na swój rachunek i na swoją odpowiedzialność pracę i instytucje, stworzone przez K. O."

Od p. Piotra Drzewieckiego:

„Na całym obszarze świata, choć cokolwiek cywilizowanego, znajduje się ten warsztat pomiędzy elementarnemi i niezbędnemi instytucjami. Posiadają go wszyscy dookoła Król. Pol., na zachód i na północ, na wschód i na południe. Myśmy stanowili jedyny i niesłychany wyjątek. Trwało to przez lat 50, przez które samorząd rozwijał się, rozkwitał i owocował we wszystkich, posiadających opiekę prawa i rządu,—a trwać bez końca nie mogło. Dano więc i nam samorząd, po wieloletnich mękach prawodawczych, które, rzecz znowu niesłychana, do żadnego rezultatu nie doprowadziły, tak, iż wprowadzenie tego prawa, stanowiącego instytucję elementarną, powszechną i konieczną, odbyć się musiało na drodze wyjątkowej, chirurgicznej niejako, przez cięcie mieczem §§ 87. Wypełnia to częściowo brak krzyczący, znosi to niesprawiedliwość długoletnią, usuwa wyjątek i anomalję."

Od p. J. Mrozowskiego, radcy miejskiego:

„Przy kompletowaniu kadrów personelu przyszłych magistratów należy się obawiać „systemu protekcji". Uwolnić się od tego zarazka możnaby metodą Anglików: przez wprowadzenie „specjalnych egzaminów", gdzie szukanie protekcji i wpływów będzie brane za minus. (u nas było to praktykowane w Banku Polskim)". *Ohda.*

Szczęśliwy, szczęśliwszy i najszczęśliwszy.

Improwizacja I. Korzeniowskiego na zadany temat: „kiedy jest człowiek szczęśliwy, szczęśliwszy a kiedy najszczęśliwszy!" wypowiedziana na akcie uroczystym w r. 1825.

Gdybym rodziców kochanych
W starości widział włos siwy,
Nieszczęściami nie znękanych,
Wówczas byłbym szczęśliwy.

Gdybym moją ulubioną
Widział z sercem coraz żywszem,
Dobrą matką, wierną żoną,
Wówczas byłbym szczęśliwszym.

Lecz... gdyby to przeczucie wieszcze,
Które mnie tak często łudzi..
Ojczyznę! wróciło jeszcze...
Najszczęśliwszy byłbym z ludzi.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Ostatnie komunikaty zawierają informacje głównie z sekcji karpacko-galicyjskiego frontu. W Karpatach na wyżynach pod Poleną 24 b. m. z powodzeniem odparły wojska rosyjskie atak przeciwnika. W kierunku stryjskim odbywają się jeszcze nierozstrzygnięte uporczywe walki. W innych sekcjach całego wschodniego frontu żadnych operacji komunikaty nie notują.

Na wybrzeżach Baltyckiego morza w okolicy Połągi nieprzyjaciel usiłował bombardować dwie wsie. Zeppelin niemiecki rzucał bomby na Białystok, niewyrządzając znaczniejszych szkód.

Na zachodnim froncie.

Na froncie francusko-belgijskim odbywają się pomniejsze bitwy i potyczki. Generalissimus Joffre większej operacji dotąd nie rozpoczyna.

Wszędzie jednak, gdzie walka na szerszą skalę się rozwinęła, jako strona napadająca występowali Niemcy i akcja francuska polega na odpieraniu ataków niemieckich. Wogóle Francuzi mimo zyskanej inicjatywy strategicznej, narazie z przewagi, jaką im jej posiadanie daje, nie korzystają i ruch istotny generalissimusa Joffre'a w dalszym ciągu pozostaje— kwestją przyszłości.

W każdym razie ciepłe dni wiosenne umożliwią Francji skoncentrowanie na linji frontu jej wojsk kolonjalnych, które na zimę do Algieru musiały być odesłane. To też nowego, znacznego wzmocnienia armji francuskich, a co zatem idzie i stanowczych ruchów w bardzo prędkim czasie należy się spodziewać.

Z MIASTA

Z kroniki żałobnej. Zmarła w naszem mieście, po długich i ciężkich cierpieniach, ś. p. Karolina z Kermenów Horodyska, żona sekretarza niegdyś gimnazjum męskiego, obecnie szkoły Hadlowej męskiej, przeżywszy lal 82.

Postanowienia obowiązujące. Pełniący obowiązki gubernatora radomskiego wice-gubernator, rzeczywisty radca stanu, Dołgowo-Saburow, podaje do powszechnej wiadomości mieszkańców gubernji następujące postanowienie obowiązujące z dnia 11 kwietnia 1915 roku:

1. Wydane przez głównego Naczelnika mińskiego okręgu wojennego, jenerała kawalerji barona Rausz - Fon - Traubenberga, dla miejscowości, położonych w terytorjum Mińskiego Okręgu wojennego, w tej liczbie i dla gubernji Radomskiej: Na zasadzie przepisów o stanie wojennym, podaję do ogólnej wiadomości, że wszystkim osobom, mającym zapasy siana, zabrania się wywóz takowego z granic Mińskiego Okręgu Wojennego. Osoby winne przekroczenia niniejszego postanowienia obowiązującego, będą karane w porządku administracyjnym karą pieniężną do 3000 rubli, lub też zamknięciem w więzieniu albo twierdzy do 3 miesięcy. Do rozstrzygania spraw za przekroczenie niniejszego postanowienia obowiązującego upoważnieni są gubernatorowie odnośnych gubernji. Radom 20 kwietnia 1915 roku.

P. o. gubernatora, Wice-gubernator, rzeczywisty radca stanu (podpisał) *Dołgowo-Saburow.*

2. Postanowienie obowiązujące dowodzącego armją, jenerała piechoty Ewerta z dnia 28 marca st. st. 1915 roku za № 1: Podczas działań wojennych na terenie rozlokowania armji niejednokrotnie miały miejsce umyślne uszkodzenia przewodników telefonicznych i telegraficznych, obsługujących armję. Podaję do publicznej wiadomości, że osoby, zauważone przy psuciu przewodników, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej z art. 270, ks. XXII zbioru Praw Wojennych wydania 1869 r., na zasadzie którego, osoby winne przekroczenia podlegają utracie wszystkich praw stanu i karze śmierci. Ochrona wszystkich przewodników telegraficznych i telefonicznych, znajdujących się w obrębie linji kolei żelaznych, obecnie powierzoną została specjalnym oddziałom wojskowym, ochrona zaś przewodników poza obrębem kolei żelaznych stanowi obowiązek, ludności miejscowej. Wszystkie władze miejskie i gminne powinny użyć wszelkich środków energicznych w celu ustanowienia odpowiednej ochrony wspomnianych przewodników. Jeżeli winni uszkodzenia przewodników nie będą wykryci, to odpowiedzialność za zepsucie takowych spada na właścicieli tych gruntów, na których miało miejsce zepsucie linji i na takie osoby będzie nakładana najwyższa kara rb. 3000. Wszystkie poprzednio wydane przezemnie rozporządzenia, dotyczące ochrony przewodników telegrafu i telefonów, należy uważać za skasowane. Radom, 20 kwietnia 1915 roku.

P. o. gubernatora, Wice-gubernator, rzeczywisty radca stanu (podpisał) *Dołgowo-Saburow.*

Z przedmieścia Glinice. Obawa epidemji narzuca się ludziom ogólnie i zmusza do czynienia zabiegów w celu uzdrowotnienia warunków w których żyją. Warunki te w miastach i wsiach polskich są po większej części opłakane, w Radomiu zaś nie lepsze niż gdzieindziej. Wśródmieściu, czystość i warunki sanitarne są o wiele ściślej przestrzegane, stąd mieszkańcy więcej czują się zabezpieczeni przed rozwojem epidemji, zaś przedmieścia pod tym względem są bardzo upośledzone, czego dowodem niżej przytoczony list naszego czytelnika z Glinic, przysłany Redakcji w imieniu większej grupy mieszkańców tej ludnej dzielnicy:

„Na Glinicach nic się nie robi w celu zabezpieczenia przed rozwojem epidemji. Podwórza zapuszczone gnojem, ustępy i stajnie pełne, w studniach woda zaskórna niemożebna do picia, w jatkach *brudy straszne*, zwłaszcza w żydowskich, gdzie nagromadzone bywają różne nieczystości, a mięso smrodliwe i t. d. i t. d. Wobec tego udajemy się do Redakcji, aby poruszyła naszą sprawę i zwróciła uwagę kogo należy na położenie Glinic — póki czas".

Niebezpieczne klawisze. Przed niewykończonym gmachem Banku Państwa przy ul. Lubelskiej istnieje prowizoryczny chodnik ułożony z desek. Kiedyś deski te były przymocowane i stanowiły jakie takie przejście, obecnie od paru tygodni gwoździe poobłamywały się w niektórych końcach i przechodzień narażony jest na zapadanie się niespodziane chodnika pod nogami. Sądzimy, że cierpliwość zarządzających domem tym, lub też policji skończy się i chodnik przestanie odgrywać rolę połamanej klawiatury.

Z ogrodu spacerowego. Rok już zdaje się ubiegł, jak zgorzał stary szalet w ogrodzie spacerowym. Przechodnie zmuszeni byli jakiś czas użytkować ze zgliszczy, wreszcie względy sanitarne spowodowały usunięcie opalonych belek, a pozostawienie dołu kloacznego. Obecnie więc, mimo coraz to wzmagający się ruch w ogrodzie, spacerowicze pozbawieni są budynku, tak ściśle związanego z potrzebami fizjologicznemi człowieka, jeżeli nie chcą użytkować z narażeniem życia swego a uczuć estetycznych przechodniów z pozostałości spalonego pawilonu.

Czy względy sanitarne, które tak mocno obchodzą obecnie zarząd naszego miasta, nie spowodują tego, że nie oglądając się na zatwierdzenie planów projektowanego szaletu, postara się o postawienie choćby prowizorycznego.

Z oślej łąki. W ostatnich dniach przed jednym z kinematografów ukazał się napis, opiewający treść przedstawienia, który zawiera błąd gramatyczny (Bohaterowie przez „ch"). Uczniowie i uczennice szkół niższych mają nie małą pociechę, że nietylko oni zasługują na pałki i dwójki z gramatyki, tylko oni nie wystawiają swych kajetów na widok publiczny.

Ofiary. Zamiast kwiatów na trumnę matki ś. p. Franciszki Niedźwiedzkiej, składają dzieci rb. 30, do rozporządzenia Starszej Siostry Miłosierdzia w Domu Pracy.

Zamiast wieńca na grób ś p. Aantoniego Piaskowskiego na Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu rb. 15 składa M. Chmielewski.

P. Kazimierz Normark złożył na wpisy Szkoły Handlowej męskiej rb. 100.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

Sandomierz. W sobotę 20 marca Jego Ekselencja Pasterz djecezji w kaplicy swej prywatnej wyświęcił na djakonów alumnów seminarjum: St. Nowakowskiego, St. Zbroję, St. Kołodziejczyka, Wł. Nowakowskiego; dnia zaś następnego w niedzielę na kapłanów: St. Głąbińskiego, St. Zbroję, St. Kołodziejczyka i Wł. Nowakowskiego.

Zmiany w duchowieństwie. Neopresbiterzy: ks. Wł. Miegoń naznaczony na wikarjusza do Iwanisk, a ks. St. Głąbiński na wikarjusza do Jastrzębia. Ks. J. Artilewicz został delegowany do pełnienia obowiązków wikarjusza w Mniszku.

W Sandomierzu otwarto ochronkę dla dzieci zaginionych podczas wojny rodziców. Proboszcz Szumak ofiarował się przedstawić komitetowi opatowskiemu projekt robót, które możnaby rozpocząć w parafji. Duchowieństwo przyjmuje czynny i skuteczny udział w pracach komitetów obywatelskich.

Ostrowieckie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Leży przed nami sprawozdanie tego T-wa za rok 1914, działalności 4-y. Młoda ta kooperatywa kredytowa, której kapitały wynoszą 40.000 rubli, pomimo katastrofy wojennej zdołała zamknąć rok sprawozdawczy zyskiem 1.864 rb. 35 kop., i bardzo rozumnie odpisała na możliwe straty 3.608 rb. 53 kop. Bilans T-wa zrobiony jest dokładnie i przejrzyście, co jest niezmiernie ważne. Charakterystyczną cechą dla T-wa jest utrzymanie dość ścisłej równowagi między wysokością portfelu i pożyczek z jednej strony, a udziałami i wkładami z drugiej, cechą, której niestety nie posiada większość polskich T-stw Wzaj. Kred., co się mści bardzo na ich płynności, a potem i odpowiedzialności. Znikoma ilość weksli protestowanych (rb. 240.) uspasabia dobrze przeglądającego sprawozdanie czytelnika. Wykazaniu zawodów i wyznań członków, oraz sum przyznanych im kredytów, należy też szczerze przyklasnąć.

Oddziały sanitarne C K. O. W ziemi Radomskiej funkcjonują cztery oddziały sanitarne C. K. O. Oddział pierwszy z dr. Jastrzębskim na czele, początkowo objeżdżał pow. Kozienicki, obecnie przeniesiony został do Staszowa. Oddział drugi z d-rem Bondejową, przysłany do Radomia na żądanie b. gubernatora, znajduje się obecnie w Lipsku, gdzie ma otworzyć dom izolacyjny i barak. Oddział trzeci, z d-rem Betherówną, znajduje się obecnie w Skarżysku, gdzie organizuje szpital dla zakaźnychi i ambulatorjum.

Niezależnie od tych trzech oddziałów z powodu szerzącej się ospy w powiecie Kozienickim wydelegowano felczerkę do szczepienia wśród ludności ospy ochronnej, oraz dziesięć felczerek do gub. Radomskiej na żądanie gubernatora.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Szalonemu miecza w dłoń nie dano.

W № 31 *Gazety Radomskiej* pod tytułem „Szalonemu miecz w dłoń dano" czytamy niby relację z posiedzenia Kasy Przemysłowców z d. 18 kwietnia, lecz nie wiadomo, dla jakich powodów przedstawioną fałszywie.

Wszyscy urzędnicy dostali te samą tantjemę 30% nic nie niższą, od lat poprzednich, mimo to, że jej się zrzekli dobrowolnie, tylko dostali ją pod inną nazwą dla powodów czysto prawnych.

Co się tyczy 1915 r., to będziemy o tem mówili za rok. Więc pokrzywdzeni nie są, jak to autor artykułu przedstawił.

Nie rozumiem jednak skąd taka nagła zmiana w poglądach, gdyż tenże sam obrońca niby pokrzywdzonych parę miesięcy temu był projektodawcą, aby wielu z tychże samych urzędników usuwać jako balast, kiedy zdarza się po temu dobra sposobność, czemu reszta komitetu (czyli klika, jak autor nazywa) stanowczo się oparła, i zostawiła wszystkich na swych posadach z tem samem wynagrodzeniem, jakie pobierali.

Inne zarzuty też nie mają żadnej podstawy, p. W. wyszedł zwykłą koleją jak się to dzieje na wyborach, miał dwa głosy mniej, więc wyszedł. To jednak nie w tem rzecz.

Gdyby wyszedł zwykły śmiertelnik byłoby zupełnie naturalne i nikt by przeciwko temu nie protestował, lecz że wyszedł p. W. jest to niby coś nadzwyczajnego. Jak śmiało zebranie reprezentantów przełożyć znowu zwykłego śmiertelnika nad p. W.; u nas zawsze tak było, że rzemieślnik lub przemysłowiec nie smiał mieć swego głosu, on powinien koniecznie podstosować się pod batutę mniejszości, ale nie rzemieślników. O nie panowie, tak wiecznie nie będzie!

I My pomimo to, że nie jesteśmy tymi wybranymi, jednak też umiemy czytać między wierszami, do czego autor zmierza. Jedno tylko przyznam autorowi, to mądre i sprawiedliwe zatytułowanie artykułu, stosujące się zupełnie do niego, bo gdyby miał miecz, to byłby za jednym zamachem uciął głowy kilku urzędnikom, pozostawiając ich z rodzinami na bruku bez kawałka chleba. Pomieściłem te parę słów w celu wyjaśnienia szerszemu ogółowi właściwego rezultatu posiedzenia Kasy, gdyż z relacji p. K. K. myśleliby, że jakieś nadzwyczajności dzieją się w naszej Kasie. *Józef Grodzicki.*

Z KRAJU.

W Warszawie w salach hotelu Europejskiego odbyło się zebranie odczytowe członków Central. Tow. Rol. przy bardzo licznym udziale przedstawicieli ziemiaństwa.

Obradom przewodniczył ks. Sew. Czetwertyński.

Dłuższy referat wygłosił dyr. Kursów rolniczo-przemysłowych p. Mikułowski-Pomorski, zastanawiając się, jakie pytania nasuwa chwila obecna rolnikom. W referacie swym mówca, wychodząc z założenia, iż dziś już rolnicy nasi winni zastanowić się nad swą polityką agrarną, jaką prowadzić będą w przyszłości, poruszył cały szereg zagadnień, jakie rolnicy nasi rozstrzygnąć będą musieli po wojnie, aby utrzymać się na placówkach swych w zmienionych warunkach,

Jako postulaty tej polityki agrarnej mówca w pierwszym rzędzie postawił, iż należy dążyć do niedopuszczenia obniżki cen ziemi, gdyż byłoby to kataklizmem.

W dalszym ciągu p. Pom. podniósł potrzebę utworzenia organu związku ziemian, szeroko rozgałęzionego, podkreślając, iż wzajemna pomoc to czynnik, który niezaprzeczenie wpłynie nader korzystnie na sanację stosunków rolniczych.

W drugiej części przemówienia mówca zastanowił się nad sposobami odrodzenia gospodarstw, zaopatrzenia ich w inwentarz i robociznę.

Nad referatem tym wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos b. liczni mówcy. Ogólnie zgadzano się, iż wytknięcie jakiejś wytycznej drogi dla rolnictwa naszego jest w danej chwili zadaniem przedwczesnem, raczej teoretycznem, niezaprzeczenie jednak należy dziś zastanawiać się nad sprawami rolniczemi i w granicach jego obecnych prowadzić pracę twórczą, aby następnie przystosować się do tych potrzeb, jakie życie wysunie.

Praca ta, jak zaznaczono ze stołu prezydjalnego odbywa się już obecnie w poszczególnych sekcjach C. T. R.

W zakończeniu złożono wniosek, podpisany przez grono członków obecnych, w którym podpisani, protestując przeciw urządzaniu wyścigów, zapytują C. T. R., czy są one potrzebne istotnie dla hodowli i czy nie możnaby ich odłożyć. Ze stołu prezydjalnego wyjaśniono, iż rozstrzygnięcie tej kwestji przekracza atrybucje C. T. R., gdyż wyścigi urządza Tow. Wyścigów i że nadto prezydjum w ściślejszem kole rozpatrzy istotę wniosku.

Rachunek strat i zysków za 1914 r. Ostrowieckiego Towarzytwa Wzajemnego Kredytu.

	Ruble i kopiejki			
1. Procenty zapłaccone				
Od lokacji terminowych	4612	05		
Od r-ków bieżących	3782	97		
Od r-ku kasy przezorności	49	70		
Od r-ków korespondentów	3816	13		
Za dyskonto i komisowe	4225	49	16486	34
2. Koszty handlowe				
Pensja Zarządu	2900	—		
Pensja pracujących	4388	20		
Wynagrodzenie członków Komitetu Dyskontowego	169	50		
Lokal, opał i światło	810	13		
Podatki i świadectwa handlowe	963	70		
Podatki pocztowe	325	95		
Materjały piśmienne, druki i księgi handlowe	423	—		
Ogłoszenia, wyjazdy, prenumerata pism i różne wydatki	377	07	10357	55
3. 5% podatek skarb. od r-ków korespondent.			54	59
4. Amortyzacja ruchomości				
Odpisano na amortyzację ruchomości			144	—
5. Odpisano na straty				
Za weksle i koszty sądowe odpisano na straty	3608	53		
Różne drobne należności	3	40		
Straty na papierach %-ych kap. zapas. i rezerwowego	29	92	3641	85
Czysty zysk za 1914 r. pdlegający decyzji Ogolnego Zebrania			1864	35
			32548	68

	Ruble i kopiejki			
1. Pobrane %% i prowizja				
Od dyskonta weksli i za inkaso	19516	05		
Od specjalnych r-ków bieżących zabezpiecz. wekslami	5593	22		
Od r-ków korespondentów	5870	35	30979	62
2. Odzyskane należności				
Wpłynęło na r-k weksli odpisanych na straty w r. 1913	911	74		
„ „ „ „ „ „ 1914	586	36	1498	10
3. Zwrot %% od lokacji				
Amortyzacja %% od lokacji terminowych, podniesionych przed terminem			70	96
			32548	68

Prezes Zarządu **Jan Żakowski** Członkowie Zarządu { **Adam Mrozowski** / **Stanisław Saski** } Buchalter **L. Prądzyński**

Bilans Ostrowieckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Stan Czynny.

	Ruble i kopiejki			
Gotowizna w kasie			4250	08
Akcje Banku Towarzystw Spółdzielczych			2500	—
Papiery %-we kapitału zapasowego			1100	03
Papiery %-we kapitału rezerwego			758	20
Udział w Stowarzyszeniu Spożywczem „Przyszłość“			1000	—
Rachunek warunkowy w kasie powiatowej Opatowskiej			1347	47
Ruchomości			1439	98
Weksle skupowe:				
a) portfelu: 1) z 2-ma podpisami	119166	75		
2) zabezpiecz. hipoteką	18119	—		
b) w redyskoncie	92320	—		
c) w inkasie u korespondentów	2455	47	232061	22
Weksle protestowane			240	—
Remesy			5760	—
Weksle przysłane do inkasa			1291	34
Specjalne r-ki bieżące, zabezpieczone wekslami			62983	50
Pożyczki pod zastaw papierów %-wych			300	—
Korespondenci „Loro“	65744	75		
„ „Nostro“	3453	38	69198	13
Wydatki do zwrotu			155	27
Marki stemplowe			5	80
Koszty organizacyjne			550	88
Koszty sądowe			14	29
			384956	19

Stan Bierny

	Ruble i kopiejki			
10% wnioski członków			39630	—
Kapitał zapasowy			1170	80
Kapitał rezerwowy			775	71
Lokacje terminowe:				
członków				
nieczłonków	69914	—	69914	—
Lokacje bezterminowe:				
członków	41777	27		
nieczłonków	57915	89	99693	16
Korespondenci „Loro“	31577	50		
„ „Nostro“	32853	16	64430	66
Różni wierzyciele			2812	39
Sumy przechodnie			738	22
Redyskonto weksli w instytucjach prywatnych			92320	—
10% wnioski przeznaczone do zwrotu			4135	—
5% podatek skarbowy			296	19
%% podlegające wydaniu			3425	14
Dywidenda niepodniesiona			1387	72
Fundusz kasy przezorności i pomocy lit. A.			482	97
„ „ „ „ „ B			724	—
Fundusz na budowę domu Towarzystwa			600	—
Kapitał amortyzacyjny			555	88
Czysty zysk za rok 1914			1864	35
			384956	19

Prezes Zarządu **Jan Żakowski** Członkowie Zarządu { **Adam Mrozowski** / **Stanisław Saski** } Buchalter **L. Prądzyński**

SKLEPY
Komitetu Obywatelskiego m. Radomia
otwarte od 8½ do 1-ej i od 2½ do 7-ej, za wyjątkiem sklepu № 2, w którym sprzedaż rozpoczyna się o 7-ej rano.

№ 1
ul. Szeroka № 9, telef. 3-37.
Sprzedaż artykułów spożywczych.

№ 2
ul. Zgodnej № 6 róg Górek-Lubelskich
Sprzedaż: pieczywa z piekarni udziałowej Stowarzyszenia Robotników Chrześciańskich, i artykułów spożywczych.

№ 3
ul. Zgodna № 6.
Sprzedaż: nafty, oliwy do palenia, świec stearynowych, zapałek, mydła, sody krystalicznej, bielidła, krochmalu, farbki i kaukaskiego oleju słonecznikowego.

KOREPETYCJE
w różnych językach, na wsi w ocalonym zakątku: p. Iwaniska, „Kamieniec Dwór“. 8—1

Zaginął kwit Drugiego Tow. Rad. Wzajemnego Kredytu
za № 778 z dnia 20 lutego 1914 r. na sumę rb. 6137 k. 42. Odnieść do kancelarji Rad. Tow. Dobroczynności. 9—2

Zginęła książeczka
niebieska lokacyjna Kasy Przemysłowców Radomskich wydana na imię Jankla Mendla Holckenera za № 19895 160/19. 12—1

SKLEPY i MIESZKANIA
do wynajęcia od 1-go lipca r. b. w domu Trybulskiej ulica Dymitrewska № 22. 13—3

W „ODEONIE“ Lubelska № 15 od dnia 29 b. m.
drugi obraz „polskiej złotej serji“
ZACZAROWANE KOŁO
dramat legendowy według głośnego poematu **Lucjana Rydla** z Bolesławem Leszczyńskim w roli Wojewody. 17—1

Zginął chłopiec
lat 12 Wojciech Michalowski ze wsi Młodzawy gminy Bliżyn 4 wiorsty od Skarżyska. Rodzice proszą o wiadomość. 14—1

FLANCE KWIATÓW
wiosennych są do nabycia ul. Długa 4, od godz. 12 do 2 m. Dyrektora Sz. Handl. Męskiej. 15—2

Egzamina dla nowowstępujących w 7-iokl. Zakł. Nauk. Żeńskim **Marji Gajl** w Radomiu, Długa 10 rozpoczną się 17-go maja.

LETNIE MIESZKANIE
w Suchedniowie, trzy pokoje z całym urządzeniem. Wiadomość na miejscu u pp. Łuniewskich. 16—2

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою. Радомъ 15 апрѣля 1915 г. **Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.**